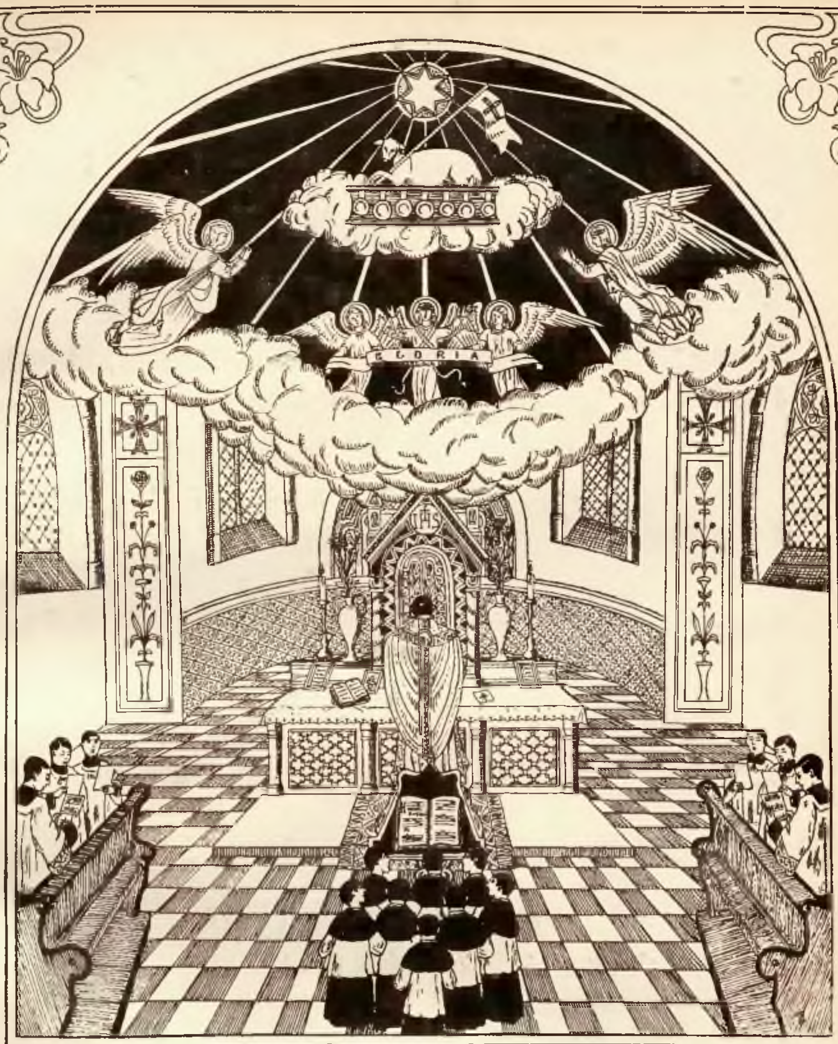
Rok IV. Kwiecień-Maj 1929. Nr. 4-5



HOSANNA

Miesięcznik dla muzyki kościelnej

* * *

KONSTYTUCJA APOSTOLSKA P. PIUSA XI w sprawie stałego, gorliwszego popierania liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej („Divini cultus").

Redaktor: X. Wojciech Orzech. — Redakcja, Admin. i Ekspedycja: Tarnów, Lipowa 2,

„HOSANNA"

wychodzi w Tarnowie (ul. Lipowa 21) z początkiem miesiąca.



Prenumerata za miesięcznik wraz z „Dodatkiem nutowym" wynosi:

Rocznie . . . . . 10·— Zł   Półrocznie . . . . . 5·50 Zł

Zagranicą . . . . . $1^1/_2$ dolara

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie . . . . . 8·50 Zł   Półrocznie . . . . . 4·50 Zł

Konto czekowe w Poczt. Kasie Oszczęd. (Kraków) Nr. 406.421

Ceny ogłoszeń:

$^1/_1$ strony . . . . . . 60 Zł $^1/_2$ strony . . . . . . 35 Zł

$^1/_4$ strony . . . . . . 20 Zł   Drobne ogłoszenia . . 3 Zł

OD WYDAWNICTWA:

Poszukujemy 1 Nru z 1928 roku.

Wydawnictwo wysyła tylko własne „Dodatki nutowe", obcych dzieł nie wysyła się.

Roczniki z 1927 r. (bez 1 i 2 Nru) i 1928 (bez 1 Nru) są do nabycia po zniżonej cenie: 6 Zł za rocznik.

Prosimy o wpłacenie przedpłaty na rok 1929.

P. T. Abonenci z Ameryki zechcą nadsyłać należytość nie w listach, lecz przekazami.

Wpłacanie należytości czekiem jest wolne od jakiejkolwiek dopłaty. — W braku naszego blankietu można nabyć takowy w urzędach pocztowych, wpisać należy tylko nasz numer i nazwę.

Przy zmianie adresu należy koniecznie podać poprzedni adres.

„Wiele traci — kto zaraz nie płaci".

Rok IV Tarnów — Kwiecień-Maj 1929 Nr. 4-5

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

Konstytucja Apostolska „Divini cultus“.

Serce każdego miłośnika liturgji i śpiewu liturgicznego zabije radośnie, gdy czytać będzie nowy dokument Stolicy św., „W sprawie stałego, gorliwszego popierania liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej“.

Kiedy mniej więcej od w. XVIII przerwaną została tradycja śpiewu liturgicznego, a obecnie po dwu wiekach budzi się żywiołowy ruch zmierzający z odnowieniem liturgji do przywrócenia i śpiewu ku dawnej świetności w kościołach naszych, encyklika Ojca św. przychodzi bardzo w porę. Wszyscy to czują, że braki w naszej muzyce kościelnej są wielkie. Do reformy brać się poczęło wielu, powołanych a także mniej powołanych. Dezorjentacja i brak zgodności zapatrywań dały się zauważyć także u jednostek reprezentujących muzykę kościelną. Nie pora roztrząsać, z której strony bardziej błądzono. To też z prawdziwą ulgą i radością czytamy szczegółowe niemal rozporządzenia Stolicy św. o liturgji i śpiewie zawarte w Konstytucji.

Już po pierwszem jej przeczytaniu nasuwają się nam niektóre uwagi, któremi dzielimy się z P. T. Czytelnikami, zanim dokładniej omawiać ją nam przyjdzie na kartach naszego miesięcznika.

Konstytucja „Divini cultus“ łączy sprawę liturgji ze śpiewem liturgicznym. A rzecz to nie małej wagi. Czyż zeszedłby śpiew kościelny na dzisiejsze manowce, gdyby śpiewacy nie zostali oderwani od ośrodka liturgji, od ołtarza? Śpiewacy kościelni przez wieki całe to nie tylko osoby uprzyjemniające śpiewem pobyt wiernych w kościele i zajmujący mile tylko

ich słuch, lecz to osoby ozdabiające swym orszakiem (w dwóch „chórach"), strojem i akcją liturgiczną sam widok świętych obrzędów. Za odłączeniem śpiewaków od miejsca dla nich od wieków przeznaczonego poszło też i zeświecczenie całej muzyki kościelnej; i naprawa zupełna nie inaczej się dokona, jak tylko przez ponowne złączenie śpiewaków z miejscem, gdzie odbywa się liturgja [1]).

Co nam mówi nowa Konstytucja? — Podnosi błogosławiony wpływ liturgji na szerokie warstwy ludu a nawet na przeciwników wiary. Wpływ ten zaś wywierały na wiernych św. obrzędy dzięki czynnemu uczestnictwu ludu w nich zwłaszcza przez śpiew liturgiczny.

Uwagę naszą zwracają dalej słowa Ojca św., że „w niektórych miejscach te bardzo mądre ustawy (Motu Proprio Piusa X.) nie zostały w pełni wprowadzone w życie"...

Konstytucja podaje szczegółowe niemal przepisy, jak należy kształcić w znajomości śpiewu i muzyki kościelnej przyszłych sług ołtarza, — za którą przyjdzie przywrócenie do dawnej świetności oficjum chórowego, szkół i chórów muzycznych.

Szczególną uwagę poświęca encyklika oficjum chórowemu w bazylikach, kościołach katedralnych, kolegjackich i domach zakonnych.

Gdy osobno mówi o chórach chłopięcych, poleca je tworzyć „także przy kościołach mniejszych i parafjalnych". O udziale głosów żeńskich w chórach kościelnych nie ma wzmianki w Konstytucji; objęte są one, gdzie mowa o udziale ogółu wiernych w śpiewie gregorjańskim.

---

[1]) Że chór śpiewaczy umieszczony poza prezbiterjum „nie będzie miał nigdy cech chóru liturgicznego", jak to zawsze głosiliśmy, niedwuznacznie przyznaje ostatnio i ks. dr H. Feicht w „Muzyce Kościelnej" z b. r. (Z. 1/2, Str. 10), bez względu na to, „czy ten chór będzie stał na środku kościoła między wiernymi, czy też na chórze organowym". Wprawdzie rozumie to Autor o chórze mieszanym, z mężczyzn i niewiast złożonym; nie sądzimy jednak, by cechę liturgiczności tego chóru czynił zawisłą li tylko od nieobecności niewiast. Bo w tym wypadku połowa chóru męska byłaby „liturgiczną" (zwłaszcza, gdy śpiewa chwilowo sama), traciłaby zaś ten charakter z chwilą przyłączenia się do śpiewu chociażby jednej niewiasty. — Dlatego też w zupełności podzielamy następujące po tem zapatrywanie, że chór taki (z mężczyzn i niewiast) możnaby chyba uważać raczej za „cząstkę ludu", która wyuczyła się śpiewów łacińskich, a na chórze organowym umieszczono ją tylko dla większej dogodności; chórem jednak liturgicznym, o jaki zabiegać ma sumienny dyrygent, nie jest.

Podaje niektóre przepisy co do gry organowej i instrumentalnej; zajmuje się sposobami wprowadzenia w życie podanych przepisów, do czego najwięcej pomocnemi stać się mogą szkoły muzyki kościelnej. Rozporządzenia te są ujęte w 11 punktów, po których kończy się Konstytucja silnem podkreśleniem prawnej ich mocy.

Pełnym znaczenia dla encykliki jest dzień 20 grudnia 1928, jako dzień wydania jej. W tym dniu bowiem święcił Ojciec św. Pius XI. pięćdziesiątą rocznicę swych święceń kapłańskich, na którą też sam wskazuje. Tym sposobem jakoby tem usilniej zaleca i spodziewa się po nas jak najdokładniejszego spełnienia jego woli.

Jak już w poprzednim zeszycie „Hosanny" nadmieniliśmy, program i dążenia naszego miesięcznika w niczem nie odbiegały od rozporządzeń Stolicy Apostolskiej, owszem znajdują w nich pełne potwierdzenie.

Cóż bowiem mówią nam rozporządzenia o tak dokładnem szkoleniu kleryków w całokształcie muzyki kościelnej i to od najmłodszych lat? Czyż nie wskazuje to, że nie gdzieindziej, lecz przy ołtarzu jest miejsce dla śpiewu liturgicznego? i to w stroju liturgicznym, w jakim zwykł występować kler w prezbiterjum?

Cóż znaczyłoby owo kilkakrotne w Konstytucji powtarzane polecenie odnowienia tak powszechnie śpiewanego dawniej po kościołach „oficjum chórowego"? To podkreślanie odpowiadających sobie dwu części chóru, „naśladujących niejako pienia Serafinów"?

Co znaczyłoby stawianie jako pierwowzoru dawnych kapel, chórów, szkół śpiewaczych? Wszak te zawsze (do wieku XVII) spełniały swe funkcje „w chórze", nie „na chórze".

Co mówi nam zupełne pominięcie głosów żeńskich w chórowym śpiewie, a usilne zalecanie nawet przy mniejszych i parafjalnych kościołach chórów chłopięcych?

Wszystko to, jak Czytelnicy mogą stwierdzić, nakrywa się z naszym programem.

Dając przeto wyraz naszej radości z okazji wydania Konstytucji „Divini cultus", żywimy nadzieję, że stanie się ona obok „Motu Proprio" P. Piusa X. drugim filarem, na którym oprzemy budowę liturgicznej muzyki kościelnej. *X. W. Orzech.*

Sanctus.

Jest to dalszy ciąg prefacji, śpiewany nie przez celebransa, lecz przez chór. Śpiew ten składa się z dwóch części: 1-a zawiera uwielbienie Trójcy Przenajświętszej słowami aniołów z Izajasza proroka: „Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth. Pleni sunt coeli et terra gloria tua“[1]; 2-ga powtarza słowa, jakiemi lud witał Zbawiciela przy wjeździe do Jerozolimy w niedzielę palmową: „Hosanna in excelsis. Benedictus, qui venit in nomine Domini. Hosanna in excelsis“[2]);

Pieśń ta, zwana z grecka Tryzagjon, znajduje się we wszystkich liturgjach tak wschodnich, jak i zachodnich. Najwcześniejszą wzmiankę o tym śpiewie w liturgji znajdujemy u św. Klemensa I. (90-100), który w liście swym 1-ym do Koryntjan[3]) przytacza te słowa następująco: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełne jest wszelkie stworzenie chwały Jego“. Podobne słowa mamy i w Apokalipsie św. Jana: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący, który był, który jest i który ma przyjść[4])“. Dalsze wzmianki o naszem Sanctus mamy u Tertuljana[5]), u św. Atanazego[6]), u św. Cyryla Jerozolimskiego[7]), w liturgjach: klementyńskiej, św. Jakóba, św. Marka.

W liturgji klementyńskiej według Konstytucyj apostolskich[8]) tekst nasz brzmi następująco: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego. Błogosławiony na wieki. Amen“. W aleksandryjskiej zaś (św. Marka): „Święty, Święty, Święty Pan zastępów. Niebo i ziemia są pełne Twej Świętej chwały“. Jeszcze jeden tekst z liturgji ormiańskiej: „Święty, Święty, Święty Panie zastępów, pełne są niebiosa i ziemia Twej chwały, błogosławieństwo na wysokościach, błogosławiony, który przyszedł w Imię Pańskie, hosanna na wysokościach“.

---

1) VI, 3.
2) Mat. XXI, 9.
3) XXXIV, 7.
4) IV, 8.
5) De oratione 3.
6) Liber de Trinitate et de Spiritu S. 16.
7) Katechezy V, 6.
8) Ks. VIII, r. XII, w. 27.

Formuła rzymska nie jest przekładem Septuaginty, ani tekstu hebrajskiego, lecz trzyma się mniej więcej Wulgaty. Rzymską tę formułę ma liturgja Antjocheńska (św. Jakóba), galikańska, ambrozjańska i mozarabska.

Piękny komentarz na nasz tryzagjon (trzykroć święty) daje św. Ambroży: „Cherubini i Serafini wielbią tak bez przestanku Pana: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. Nie mówią raz święty, aby kto nie sądził, że osoba jest jedna, ani dwa razy, aby nie wykluczać Ducha św., ani też „Święci“ w liczbie mnogiej, aby nikt nie miał powodu do wierzenia w wielość natur, lecz powtarzają trzykroć święty w liczbie pojedynczej, abyście poznali w hymnie trojakie rozróżnienie osób i jedność natury Bożej“ [1]).

Wszystkie formuły tego hymnu zatrzymały dwa wyrazy hebrajskie: Sabaoth i Hosanna. Sabaoth po hebrajsku ceba'oth, jest to liczba mnoga od cąba' — wojsko. Słowo to Wulgata tłumaczy przez exercitus, a Wujek — zastępy, w liturgji mamy w formie zgrecyzowanej — sabaoth. Zwykle w Piśmie św. wyraz ten dodawany jest jako epitet do imienia Boga dla wyrażenia wielkości i wspaniałości Jego, jako Stwórcy i Pana świata [2]). My zaś przez „zastępy“ rozumiemy aniołów, na podstawie wyrażenia św. Łukasza r. II, w. 13.

„Benedictus, qui venit in nomine Domini“ [3]) w Konstytucjach Apostolskich (liturgja klementyńska) jest częścią odpowiedzi ludu w modłach przedkomunijnych, lecz poza tym jednym wypadkiem wyrazy te są zawsze połączone ze „Sanctus“ — jest to jakby hymn na powitanie Chrystusa, zstępującego na ołtarz, tembardziej, że słowa te śpiewają się teraz już po konsekracji [4]).

Sanctus samo początkiem swym sięga początków liturgji; czy było odrazu śpiewane — nie wiadomo. Liber Pontificalis [5]) przypisuje papieżowi św. Sykstusowi I (132-142) zaprowadzenie Sanctus, śpiewanego przez lud. Drugi synod w Vaison (529) w Galji nakazał śpiewać Sanctus nietylko w wielkie uroczystości, ale także podczas każdej mszy, nawet

---

[1]) L. III de Spiritu S. c. 16.

[2]) Izaj. I, 9; II, 12 etc. Jerem. V, 15; VII, 3; Ps. XXIII, 10.

[3]) Conf. Ps. CXVII, 26.

[4]) Słowo „Hosanna“ będzie wytłumaczone w osobnym artykule.

[5]) Wyd. Duchesne I. 128.

w poście i przy obrzędach żałobnych — widocznie, że przedtem przeważnie było mówione tylko. Według Porządków Rzymskich 1-go i 2-go (w. VIII) śpiewał Sanctus subdiakon okręgowy, a według Porządku XI (w. XI) śpiewa je chór.

O śpiewaniu Sanctus rubryka wyraża się bardzo zwięźle. „Finita Praefatione Chorus prosequitur Sanctus etc. Dum autem elevatur Sacramentum, silet Chorus et cum aliis adorat". — Pierwsze Sanctus intonuje kantor lub kantorzy, jak to było powiedziane przy offertorium[1]), natomiast „Benedictus" po podniesieniu zaczyna się bez intonacji.

Sanctus w wiekach średnich niekiedy przybierało tropy, t. j. pewne słowa podstawione pod neumy tego śpiewu.

Melodyj na Sanctus graduał rzymski podaje aż 21, w tem 3 ferjalne: na simplex, ferje w ciągu roku i na ferje postne; ta ostatnia melodja używa się i we mszach żałobnych.

X. J. Matulewicz
archid. wileńska.



Śpiew gregorjański śpiewem powszechnym Kościoła.

(Dokończenie)

Mówiąc o propagandzie śpiewu zagranicą, nie mogę nie wspomnieć tu trzech wybitnych protektorów i rzeczników tego śpiewu. Pierwszy z nich to kardynał Mercier, arcybiskup mechliński, w którego diecezji jest szkoła muzyki kościelnej, gdzie śpiew gregorjański jest na wybitnym poziomie. Szkoła ta daje najlepiej wyrobionych w muzyce kościelnej organistów i dyrygentów. Wielkim apostołem gregorjańskiego śpiewu jest kardynał Dubois, arcybiskup Paryża. W roku 1922 wydał list pasterski o śpiewie gregorjańskim; list ten, dzięki pełnemu ujęciu, zarówno pod względem liturgicznym, jak i historycznym, dzięki swej dokładności i praktyczności, stanowi wzór tego rodzaju rozporządzeń diecezjalnych. W roku 1924 zakłada Instytut Gregorjański w Paryżu, celem wytworzenia elity profesorów z wszechstronnem wykształceniem w śpiewie gregorjańskim. W instytucie tym profesorami

[1]) p. „Hosanna" r. b. str. 7.

są również i benedyktyni z Solesmes. Trzecim wybitnym biskupem, zasłużonym sprawie nad propagandą śpiewu gregorjańskiego wśród wiernych jest biskup Gieure z Bajony. W pierwszej połowie 1923 roku wydał list pasterski pod tytułem: „Śpiew wiernych w kościele"; w tym liście biskup Gieure kładzie nacisk na śpiew gregorjański, jako na cenny środek apostołowania, którym rzesze wiernych pociąga się do świątyni na wspólne przeżywanie tajemnic Bożych. Obok nich jest tylu innych biskupów we wszystkich krajach katolickich, którzy nie bacząc na miejscowe niezbyt sprzyjające reformie przyzwyczajenia, dokładają wszelkich starań, aby śpiewem gregorjańskim budzić lud do wielkiej modlitwy i w ten sposób rozwijać w duszach życie Chrystusowe.

„Motu Proprio", stawiając na pierwszym planie śpiew gregorjański, zwraca uwagę świata katolickiego na starożytne, a od XVI wieku zaniedbane źródła siły życia chrześcijańskiego. Tę siłę czerpali starożytni chrześcijanie w śpiewie liturgicznym, który wykonywali wszyscy wspólnie. Już w Antiochji między 348 a 358 członkowie bractw ascetycznych dzielili wiernych na dwa chóry, jeden chór stanowili mężczyźni, a drugi niewiasty wraz z dziećmi; każdy wiersz psalmu był wykonywany kolejno przez oba chóry, a refren śpiewał cały tłum ludu w kościele. Św. Jan Chryzostom słyszy i widzi lud śpiewający z początku w Antjochji w r. 386, a potem od roku 388 w Konstantynopolu. W I-ej homilji na zesłanie Ducha św. tak mówi o swym biskupie Flawjanie: „On wstępował na ten święty tron, a gdy was pozdrawiał świętym pokojem, wszyscy jednogłośnie odpowiadaliście mu: „I z duchem twoim". A w X homilji na Izajasza powiada: „Tam w górze zastępy aniołów śpiewają hymn chwały; tu zaś w kościołach ludzie chórem śpiewają ten sam hymn. Tam w górze serafinowie wznoszą śpiew po trzykroć święty, tu zaś tłum ludzki wznosi tę samą chwałę. To radość, co razem łączy mieszkańców nieba i ziemi". Śpiew liturgiczny ludu od najwcześniejszych czasów rozwija się w Kapadocji, a impuls do tego daje św. Bazyli, Grzegorz z Nazjanzu i św. Grzegorz z Nissy. W Edessie w początkach czwartego wieku spotykamy św. Efrema, wielkiego inicjatora śpiewu powszechnego, w ten sposób bił on heretyków ich własną bronią. On to zwracał uwagę chrześcijan: Dziś byliście na koncercie aniołów, nie chodźcie więc na koncert djabelski.

W Palestynie chrześcijanie, jak podaje św. Cyryl Jerozolimski, brali udział w dialogach liturgicznych, poprzedzających modlitwę eucharystyczną i śpiewali Trisagion. A św. Hieronim w liście, gdzie diakonowi Sabjanusowi wyrzuca jego świętokradzki zamach, tak mówi: „Cały Kościół, czuwając w nocy, rozbrzmiewa imieniem Pana naszego Chrystusa, a mimo różnych narodowości, jeden i ten sam duch śpiewał chwałę Bogu Śpiew ludu wspólny był w takiem wzięciu na wschodzie, że Juljan Apostata, chcąc wlać nowe życie w dogorywające pogaństwo, wprowadził do pogańskiego rytuału śpiew wspólny.

Św. Grzegorz z Nazjanzu świadczy, że Juljan Apostata rozkazał śpiewać w świątyniach na dwa chóry, ustanawiając kary dla tych, którzy się mylili, naśladując w ten sposób karność, jaka była w zwyczajach naszego Kościoła.

Na Zachodzie rzecznikiem śpiewu wiernych był św. Ambroży, biskup medjolański. On również wprowadził zwyczajem wschodnim śpiew ludu na dwa chóry. Św. Paulin z Noli twierdzi, że do jego klasztoru dochodziły dźwięki śpiewu, które lud wykonywał w sąsiedniej katedrze św. Feliksa. Wiemy, że w Ostji lud śpiewał na pogrzebie matki św. Augustyna, św. Moniki. A św. Chryzolog świadczy, że w Rawennie w V wieku śpiewał lud psalmy. „Połączmy — mówi — święte sprawy z umartwieniami postu, a niebiańska symfonja osłodzi nam ostrość pokuty". Co się tyczy Rzymu, to mamy świadectwa św. Hipolita z wieku III o tem, że były dialogi eucharystyczne, śpiewane wspólnie i św. Hieronima, który opowiadając o pogrzebie Fabioli, wskazuje na gorliwość Rzymian we wspólnym śpiewie.

Afryka również wcześnie usłyszała wspólne śpiewy liturgiczne. Wielkim apostołem wspólnego śpiewu był św. Augustyn, którego, jak sam mówi, śpiew psalmów i hymnów niegdyś słyszanych w Medjolanie do łez wzruszał. Wysiłki św. Augustyna doprowadziły do tego, że wierni we wspólnym śpiewie ożywiali swoją pobożność. Porównując wiernych z mrówkami, gromadzącemi w czas lata zapasy na zimę, te słowa mówi: „Popatrzcie na mrówkę Bożą, każdego dnia o świcie wstaje i biegnie do domu Bożego, tam oddaje się modlitwie, słucha czytania i śpiewa hymny; ona zastanawia się nad tem, co słyszała, skupia się w sobie i po cichu robi zapasy ziaren, które zbiera w melodjach Pańskich".

Co się tyczy Galji, to zasługa wprowadzenia wspólnych śpiewów liturgicznych należy się św. Hilaremu, biskupowi z Poitiers.

Będąc na wygnaniu we Frygji w połowie IV wieku poznał tam śpiewy wschodnie i dlatego starał się usilnie, aby lud śpiewał dwuchórowo. Zapraszając nieprzyjaciół Kościoła, aby przyszli słuchać tych śpiewów, tak mówi: „Niechże ten, co nie należy do Kościoła przyjdzie i wsłucha się w śpiew ludu, który się modli... (In Psalm 1, 4), niech nakłoni ucha swego na śpiew hymnów i responsorjów, gdzie wierni przejawiają swoją wiarę i pobożność, a siłą rzeczy opanuje naszych przeciwników bojaźń zbawienna".

W Galji południowej gorącym rzecznikiem śpiewów wspólnych był św. Cezary żyjący w V wieku.

I wreszcie wielkim apostołem tego śpiewu w dzisiejszej Serbji a dawniejszej Dacji w IV wieku był biskup Nicetas. Cieszył się ów biskup, widząc lud współdziałający czynnie w liturgji, a tłómacząc ludowi śpiewy diakona mówił: „Oto dlatego diakon donośnym głosem oznajmia ludowi, że trzeba modlić się, lub klękać, lub śpiewać psalmy, albo słuchać czytania lekcji, aby w zachowaniu się wszystkich panowała jedność; albowiem Bóg jest miłośnikiem jedności i mieszka w domu tych, co nią żyją". (Pierre de Labriole, Histoire de la litterature latine chrétienne).

Przy końcu wieku VI na Stolicy Piotrowej widzimy św. Grzegorza Wielkiego, który dąży do unifikacji śpiewów liturgicznych. Unifikację tę papież realizuje dwoma sposobami: teoretycznie, ustalając dla śpiewów tę, a nie inną melodję i praktycznie, zakładając szkołę śpiewaków, których zadaniem jest być wzorem i normą interpretacji śpiewów liturgicznych, czyli jak je po śmierci św. Grzegorza będą nazywać, gregorjańskich.

Kiedy barbarzyńskie ludy opanowały Europę i państwo rzymskie, w tym samym czasie wśród nich samych zaczęła się rozwijać cywilizacja chrześcijańska.

Misjonarzem tej nowej wielkiej siły był zakonnik, benedyktyn, lub cysters uzbrojony w śpiew św. Grzegorza. Nowe ludy wsiąkały w Kościół szybko, a jednym z potężnych środków tej przemiany były śpiewy liturgiczne, których nuta nadprzyrodzona pociągała celtów, gotów i słowian do wiary. Ta siła misyjna tkwiąca w śpiewie gregorjańskim sprawiła, że

klasztory powstające na ziemiach zdobytych dla Chrystusa koncentrowały w sobie wysiłki nad doprowadzeniem tego śpiewu do rozkwitu zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym. Takie klasztory jak Metz, Laon, lub St. Gallen wytworzyły wzorowy typ szkół śpiewu gregorjańskiego, skąd promieniowały na całą ówczesną Europę najpiękniejsze melodje gregorjańskie.

W starożytnem chrześcijaństwie i średniowieczu panuje to przekonanie, że postęp w życiu Bożem osiąga się najprościej przez wspólne uczestnictwo w tajemnicach Chrystusowych. Wierni w średniowieczu szukają się, aby się łączyć w wyznaniu wiary. Życie liturgiczne, a zwłaszcza śpiew łączy ludzi we wspólną modlitwę kościelną, która tworzy mocą swej łaski całe zastępy ludzi mocnych, ideowych, wielkich, oddanych Bogu, a nie sobie. Ale przychodzą czasy renesansu, a z nim kult jednostki, partykularyzmu, atomizacja sił. Powstaje przeprzekonanie, że jednostka jest sama dla siebie źródłem siły i wartości; stąd zjawia się kult jednostki, indywidualizmu, który w dziedzinie wiary doprowadził do protestantyzmu, a w dziedzinie muzyki kościelnej do świecczyzny. Jak protestantyzm wstrząsnął społecznością Kościoła, tak muzyka solowa, operowa, salonowa wstrząsnęła tradycyjną muzyką liturgiczną. W średniowieczu śpiewano dla Boga, od w. XVII liturgja jest okazją, aby śpiewać dla siebie. Wskutek tego śpiew wspólny gregorjański zamiera, a lud odcięty od czynnego współudziału we mszy św., albo śpiewa pieśni swoje, albo odmawia modlitwy swoje, albo milczy, jakby czekał cierpliwie, aby mu oddano napowrót to, co jest jego.

Dopiero encyklika papieża Piusa X „Motu Proprio", przywraca obowiązek pielęgnowania chorału gregorjańskiego, zwłaszcza przez wiernych: „*W szczególności zaś trzeba się starać, mówi papież, przywrócić śpiew gregorjański do użytku ludu, aby i wierni, tak jak to dawniej bywało, znowu przyjęli bardziej czynny udział w nabożeństwach*".

Z tego co było powiedziane przedtem wypływa, że starożytna tradycja Kościoła domaga się śpiewu wiernych; przykład sławnych biskupów z epoki Ojców Kościoła jest pod tym względem wyjątkowo oczywisty i silny.

Powyżej przytoczone słowa Piusa X i akcja obecnych biskupów wyraźnie mówi o aktualności śpiewu liturgicznego wiernych.

Następnie to, co nazywają psychologją tłumu domaga się, aby lud śpiewał melodje liturgiczne, (oczywiście nie części zmienne, które wykonywuje schola, ale części stałe, a więc Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, nie mówiąc już o odpowiedziach na wezwania celebransa), albowiem w ten sposób lud wyjdzie ze stanu biernego; śpiewając te proste, a mocne i święte melodje będzie się czuł w Kościele łaską napełniony i duchowo odżywiony. Śpiew liturgiczny wiernych to węzeł łączący ludzi wspólnem pożądaniem największych wartości. Nadprzyrodzona siła śpiewu gregorjańskiego jest tak wielka, że człowiek wtedy nie tylko żyje tem, co Bóg jemu daje, ale i tem, co wtedy otrzymują od Boga wszyscy. Wtedy się rozumie te słowa, które ktoś powiedział, że śpiew gregorjański to „regula fidei physice appropriata", bo śpiewająca społeczność ma na ustach tajemnice prawd Boskich, a melodja otwierając nam duszę, do dna te prawdy Boskie tam wtłacza i przytwierdza tak realnie jakbyśmy je sobie fizycznie przyswajali. Śpiew gregorjański wiernych, to jak obieg krwi, która krążąc po wszystkich członkach ciała mistycznego Chrystusa, daje im te same siły, to samo życie.

Chodzi teraz o to, aby pod wpływem inicjatywy, jaką daje Kościół dołożyć wszelkich starań, aby śpiew gregorjański stał się własnością wiernych. Postęp śpiewu gregorjańskiego wśród wiernych zależy ściśle od organizacji. Pierwszym nieodzownym warunkiem jest mieć ludzi, którzy sami śpiew ten znają i drugich uczyć potrafią. W naszych warunkach specjalistami od tego śpiewu powinni być organiści; niestety, poziom ich znajomości w śpiewie gregorjańskim, z wyjątkami oczywiście, jest tak niedostateczny, że władze kościelne muszą dołożyć wszelkich wysiłków, aby poziom tej specjalnie wiedzy wśród organistów odpowiadał wymaganiom Kościoła.

Drugim warunkiem jest, aby kapłani wzięli się do dzieła. Pozwolę sobie tu zacytować ustęp z listu pasterskiego biskupa Gieure z Bajony: „Wy najdrożsi nasi współpracownicy, księża proboszczowie i wikarjusze, przyjmijcie rady i wskazówki Ojca św. o śpiewie kościelnym z pełnem czci poddaniem się i posłuszeństwem. Róbcie, co możecie; nie zasłaniajcie się waszem niedoświadczeniem i zajęciami, ale osobliwie nie cofajcie się przed trudnościami. Gdzież ich niema; bądźcie zdecydowani. Wasze trudy opłacą się sowicie. Nabożeństwa będą żyć i in-

teresować. Tem, co naprzód sprowadzi waszych parafjan do Kościoła, będzie ciekawość, a tem, co ich do Kościoła przywiąże na stałe, będzie radość śpiewania, a co za tem idzie radość przeżywania rzeczy Bożych. Kiedy wierni odnajdą drogę do Kościoła, trafią sami przez się i do praktyk religijnych. I w ten sposób z odradzającym się śpiewem w waszej parafji, odradzać się zacznie wiara i płynące z niej życie".

Papież Pius X pragnął, aby odrodzenie muzyki kościelnej rozpoczęło się w seminarjach. W ostatnich czasach coraz to większa liczba seminarjów stawia śpiew gregorjański na takim poziomie, że przyszli kapłani znając się na śpiewie, będą mogli sami rozwijać nim życie Boże w parafjach.

Trzeba dalej dzieci w wieku szkolnym wciągnąć w śpiewy liturgiczne. Sposobność tę daje katechizacja i lekcje religji w szkołach powszechnych. Ponieważ lekcje religji spoczywają nietylko w ręku ks. katechety, ale i pań katechetek, konieczną więc jest rzeczą, aby kursy katechetyczne miały wykłady śpiewu gregorjańskiego.

Ale oprócz dzieci ważną jest sprawą śpiew liturgiczny młodzieży. W kołach młodzieży parafjalnej będzie miał organista wielkie pole do wciągnięcia młodzieży obojga płci w tę największą modlitwę Kościoła.

Z radością stwierdzamy coraz to żywsze interesowanie się młodzieży akademickiej życiem liturgicznem Kościoła. Te msze dialogowane są przygotowaniem i drogą do mszy uroczystych, na których wspólny gregorjański śpiew w wykonaniu całej młodzieży akademickiej, będzie realizacją życzeń Kościoła.

Ten śpiew gregorjański, jedyny na świecie uniwersalny, jak sam Kościół, sprzągnięty z łaciną, jedynym uniwersalnym językiem Kościoła, nie da się zastąpić inną muzyką i innym, niż łacina językiem. Cokolwiek dalibyśmy na jego miejsce, będzie nosiło znamiona rasowe, plemienne, etnograficzne, narodowe, a więc partykularne. Śpiewy noszące na sobie te znamiona nie dają duszy tego wielkiego oddechu, nieskończonego westchnienia, jakie daje śpiew powszechny Kościoła, gregorjański.

„Cantare — amantis est"

(Śpiew — to wyraz miłości)

W tych więc dniach, gdy uczestnicy Kongresu Eucharystycznego w prastarym i sławnym Lwowie u stóp Jezusa uświadamiają sobie potrzebę jeszcze większej łączności, jako żywe członki mistycznego ciała Chrystusowego z Jego Głową, wprowadzenie i kultywowanie gorliwe śpiewu gregorjańskiego, tego śpiewu „par excellence" eucharystycznego, przyczyni się do pogłębienia tej łączności, a przez to do odrodzenia mas katolickich w tych najczystszych krynicach modlitwy Kościoła.

X. Henryk Nowacki
Warszawa.

Św. Filip Nerjusz i muzyka.

Podajemy poniżej garść wiadomości z życia Założyciela Zgromadzenia XX. Oratorjanów, znanych w Polsce także pod nazwą X. X. Filipinów (w Tarnowie, Gostyniu i Studziannie pow. Opoczno), odzwierciedlających tak stosunek osobisty św. Filipa Nerjusza do muzyki, jak również stosunek jego do Piotra Alojzego Palestriny. Treść artykułu niniejszego jest omówiona w VIII. rozdziale Tomu II. ks. III. dzieła Alfonsa Kardynała Capecelatro, Oratorjanina w Neapolu, arcybiskupa Kapuy (Neapol 1879) podana w wolnym, skróconym przekładzie X. Jana Pabisa ze Zgromadzenia XX. Filipinów w Tarnowie. Artykuł jest interesującym przyczynkiem do ówczesnych stosunków muzycznych. REDAKCJA.

Reguła Oratoryjna zawiera między innemi taki punkt: „Musico concentu excitantur ad coelestia contemplanda"[1]. Ponieważ według nauki Doktora Anielskiego celem i kresem kontemplacji jest miłość Boga[2]), słusznie tedy wnosić należy, że Filip chciał posłużyć się muzyką głównie do wzbudzenia i utrzymania tej świętej miłości. Słowo „concentus" ściśle brane, oznacza zgodną harmonję śpiewu i muzyki. Muzykę zaś bierzemy tu w znaczeniu szerszem, już to sam śpiew, jużto samą muzykę, już to harmonijne zlanie śpiewu i muzyki. Jeśli zwrócimy uwagę na życie naszego drogiego Świętego, to zobaczymy, że muzykę, tę pierworodną ze sztuk, św. Filip umiłował bardzo,

[1]) Const. Cap. I. De oratorio.
[2]) Summa theol., 2, 2 qu. 180, art. 7.

a szczególniej psalmy; śpiew psalmodji wzruszał go do łez. Często widywano go w chórze Dominikanów podczas nieszporów i komplety zalanego łzami. Podczas różnych ćwiczeń oratoryjnych, wśród świętych obrzędów w kościele S. Girolamo i S. Giovanni de Fiorentini czy we Vallicelli, podczas zwiedzania siedmiu kościołów; wśród wesołych i hożych młodzieńców w S. Onufrio; w czasie rekreacji z nowicjuszami dominikańskimi — czy to śpiew czy muzyka, czy jedno i drugie odgrywały niepośledną rolę. Nawet podczas swych widzeń i ekstaz Filip roskoszował się niebiańską harmonją, podobnie jak Dante, który chcąc oddać w wyobraźni szczęśliwość błogosławionych, przedstawia ich zawsze upojonych śpiewami i melodjami niebiańskiemi. Widocznie tedy był nasz Święty przekonany, że śpiew i muzyka jest obfitem źródłem najszlachetniejszych natchnień i posiada moc i wielką zdolność budzenia uczuć religijnych.

O stosunku tedy św. Filipa do muzyki pomówimy nieco obszerniej, bo w naszych czasach odczuć się daje wielka potrzeba odświeżenia dobrej muzyki religijnej, któraby była dzielnem narzędziem wielkodusznych myśli, cnoty, a zwłaszcza wzniesienia duszy ku Nieskończonemu. Jest to jedno z najgoretszych pragnień mego życia: to też teraz, gdy m, św. Filip podaje prawicę, rozpiszę się nieco dłużej na ten temat muzyki świętej, ważniejszy, niżby się zrazu mogło zdawać.

Usposobienie miłe, serdeczne i tkliwe Filipa, złączone z żywą wyobraźnią, skłaniało go od młodości do muzyki i z całą słusznością wnosić można, że muzyka grała wielką rolę w jego świętych natchnieniach. Kto wie, czy właśnie muzyka, wskutek tajemniczego związku między duszą i ciałem nie przyczyniła się do nadania mu tej niezwykłej słodyczy w wejrzeniu, w mowie i w całem zachowaniu się, przez co tak go wszyscy kochali? Kto wie, czy muzyka nie powodowała u niego tych świętych i gwałtownych poruszeń miłości Bożej? To pewna, że artyścl i poeci kochają niezmiernie muzykę, Filip zaś, jak widzieliśmy, miał niewątpliwie duszę artysty i poety. Opatrzność Boża użyła tej naturalnej skłonności Świętego do wzniosłych celów i uświęciła ją swą łaską, a nadto podała mu wiele sposobności do kształcenia i udoskonalenia tej naturalnej skłonności. Filip był już w podeszłym wieku, gdy w Rzymie roztrząsano pod protektoratem papieży

i św. Karola Boromeusza bardzo ważną wówczas kwestję muzyki świętej, którą potem rozstrzygnął uczeń i penitent św. Filipa, wielki Pier Luigi da Palestrina. Jeszcze przedtem łączyły Filipa węzły przyjaźni z drugim sławnym muzykiem, Giovannim Animuccia Florentczykiem. Przyjął też do swej kongregacji Francesca Soto di Langa, kapelana śpiewaków papieskich i poruczył im kierownictwo muzyki w Oratorjum. Za pośrednictwem tedy tych trzech czcicieli sztuki muzycznej, a zwłaszcza Palestriny, „który ponad wszystkich by orzeł się wznosi", życie naszego Świętego pozostaje w pewnym stosunku z dziejami muzyki XVI w., a w szczególności z jej reformą i wzrostem w tym wieku, w którym inne sztuki piękne osiągnęły kulminacyjny punkt swej wielkości, a z końcem tegoż wieku marnie upadać poczęły.

Wśród pierwszych penitentów naszego Świętego w Rzymie słynął z pobożności i biegłości w sztuce muzycznej Florentczyk Giovanni Animuccia, jedna z tych dusz pełnych blasku wiary i poezji religijnej. I on i jego małżonka Lucrezia Giolia, córka duchowna Świętego, byli przykładem cnót dla całego Rzymu, żyjąc ze sobą w czystości dziewiczej. Opowiadają, że Lukrecję uleczył Filip z ciężkiej gorączki i uwolnił od ciężkich pokus, a małżonka jej od skrupułów. Był też obecnym przy szczęśliwej śmierci obojga. Opowiadają nawet, że Filip, modląc się za duszę zmarłego Giovanni'ego, widział w zachwycie duszę jego, ulatującą do nieba.

Ten tedy Giovanni Animuccia, tak pobożny i cnotliwy, położył wielkie zasługi na polu muzyki i cieszył się wielką sławą dopóki potężny genjusz muzyki, Pier Luigi Palestrina, „nie wyrzucił go z gniazda". Mistrzem obu tych sławnych muzyków byl Claudio Goudimel, znajomy także Filipowi, bo jego utwory muzyczne znajdują się w archiwum w Vallicelli. Animuccia tak szybkie czynił postępy w muzyce, że w 1553 r. za pontyfikatu Juljusza III. został mistrzem muzyki watykańskiej po Palestrinie, który wszedł do Kolegjum kapelanów śpiewaków papieskich. Jako prawdziwy uczeń św. Filipa wykorzystał Animuccia swój urząd na udoskonalenie się w tej sztuce, by za pomocą czystych i słodkich powabów muzyki świętej podnosić dusze ku Bogu. Po wielu latach wydał pierwszą Księgę Mszy (Missarum liber 1-us). Wadą główną ówczesnych kompozycyj było, że melodja zbyt głośna i po-

gmatwana przygłuszała słowa. Celem więc tego dzieła, jak to sam autor we wstępie zaznacza, było usunąć tę wadę, podając takie kompozycje, w których słowa dokładnie mogły być słyszane i rozumiane.

Nie obojętnemi były dla Filipa postępy i plany jego drogiego ucznia. Zaprosił go tedy do swego Oratorjum, ustanowił go dyrygentem chóru i polecił mu ułożenie wielu utworów muzycznych dla Oratorjum.

Oratorjum św. Filipa było wówczas głównem centrum muzyki św. w Rzymie. Pominąwszy to, że śpiewacy, kompozytorzy tamtejsi należeli do najbieglejszych w Rzymie, Oratorjum dawało miłośnikom muzyki szersze i poniekąd nowsze pole, niż bazyliki rzymskie i kaplica papieska.

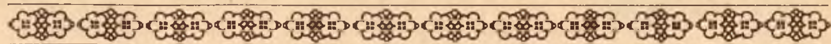
Oprócz Mszy, Psalmów i Antyfon śpiewano tamże motety, madrygały i pieśni duchowne, które dawały kompozytorom sposobność ćwiczenia się także w tym prostym i popularnym rodzaju muzyki. Różne te kompozycje, zwane powszechnie „laudi" a śpiewane po włosku, by lud mógł rozumieć słowa i tak wznosił swe myśli ku Bogu, pobudzały kompozytorów do zwalczania jednego z głównych grzechów ówczesnej muzyki. Animuccia ułożył wiele tych „laudi" i wydrukował dwie księgi tychże. W dedykacji drugiej księgi tak pisze: „Przed kilku laty wydałem dla pociechy tych, co chodzą do Oratorjum w S. Girolamo, pierwszą księgę „Laudi", w których starałem się zachować pewną prostotę, odpowiednią i samym słowom i miejscu i celowi memu, by obudzić pobożne uczucia. Ponieważ Oratorjum wzrosło wskutek uczęszczania doń prałatów i znakomitych osobistości, uważałem za stosowne dodać do tej drugiej księgi harmonje i śpiewy, urozmaicając w ten sposób muzykę, podkładając słowa łacińskie, to włoskie, z mniejszą lub większą ilością głosów, uzupełniając braki fugami i inwencjami, nie zaciemniając znaczenia słów, by wsparte harmonją mogły milej przeniknąć do serc słuchaczy" [1]).

---

[1]) Księga pierwsza Laudi, wydana 1565 została dedykowana św. Hieronimowi temi słowy:

Seque suosque tibi chorus, alme Hieronyme, cantus
Dedicat, ipse tua quos dat in aede pius;
Pro quibus in patria, fac, dulcis nomen Jesu
Audiat angelico dulcius ore cani.

W r. 1571 Animuccia uleciał w niebo w obecności Filipa, pozostawiając po sobie sławę tęgiego kompozytora, o czem świadczą współcześni pisarze, a zwłaszcza Poccianzio, który tak o nim pisze w kilka lat po jego śmierci: „Giovanni Animuccia, wychowany wśród uroczych ogrodów nimf, kosztował słodkich zdrojów muzyki i tak się niemi upoił, że zasłużył na godność mistrza chóru bazyliki watykańskiej, wydał liczne madrygały i motety, pełne cudnej słodyczy, lecz ponad wszystko sławna jest jego księga Mszy etc. [1]). (C. d. n.)



Wiadomości bieżące.

Kraków. Koncert religijny młodzieży szkolnej. Z okazji okręgowej wystawy szkolnej, urządziły chóry krakowskich szkół powszechnych i średnich wieczór pieśni religijnych dnia 20 stycznia w sali użyczonej bezinteresownie przez Tow. „Sokół". Na chlubę krakowskiego Koła XX. Prefektów, które zainicjowało popis młodzieży, na chlubę kierownictwa artystycznego, spoczywającegp w rękach wytrawnego pedagoga, prof. Koniora, na chlubę PP. Nauczycieli i Profesorów muzyki należy stwierdzić, że wieczór, utrzymany na poziomie poważnym, przyniósł sukces nielada.

Ze szkół powszechnych produkowały się zaledwie dwie. Jednakowoż ich produkcje mogły wszystkich wątpiących upewnić w opinji, że nawet młodzież najniższego typu szkół zdolna jest do wielkich rzeczy, jeśli ma umiejętnych kierowników. Niebywałą sensacją wieczoru był występ chóru szkoły im. Batorego, pod kier. p. Mieczysława Lubelskiego. Publiczności krakowskiej, tak mało obeznanej z artystycznie wartościowym chorałem gregorjańskim, który jest właściwą muzyką liturgiczną Kościoła, przedstawił p. Lubelski zespół młodziutkich choralistów (15), dobrze przygotowanych pod względem wokalnym, do wykonania mszy „De Angelis". Jeśli się zważy, że śpiew gregorjański nasuwa odtwórcom specjalne trudności techniczne, jeśli się doda, że kształtowanie głosów chłopięcych nie jest rzeczą łatwą, to należy prof. Lubelskiemu wyrazić szczere uznanie za jego mozolną pracę. Dobrzeby było, aby gimnazja, zwłaszcza o typie klasycznym, zapoznały się z czarownemi melodjami gregorjańskiemi.

---

[1]) Michael Pocciantio Ord. Servorum B. M. V. Catalogus Scriptorum Florentinorum omnis generis etc. (Florentiae 1589). Dzieła muzyczne Animuccii są: 1-o Libro di madrigali a 3 voci con alcuni mottetti e madrigali spirituali (Roma 1565). 1. Libro di Messe a 4, 5, 6 voci (Roma 1567) 1-o Libro dei Madrigali a 4, 5, 6 voci (Venec. 1568). Il Libro delle Magnificat a 4 voci (Roma 1568). Il 2-o Libro delle Laudi, mottetti, salmi ed altro (Roma 1571).

W koncercie wzięli udział przedstawiciele szkolnictwa z kuratorem Dr. Kupczyńskim na czele, co świadczy, że tego rodzaju imprezy cieszą się uznaniem i poparciem władz szkolnych. Żałować należy, że publiczność krakowska a szczególnie sfery rodzicielskie nie okazały większego zainteresowania dla audycji muzycznej młodzieży szkolnej. Spodziewać się należy, że wieczory pieśni religijnych wejdą w stały zwyczaj chórów szkolnych.

X. Wład. Wargowski

* * *

Zjazd organistów diecezji krakowskiej odbył się w końcu marca. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, między innemi w sprawie zwołania zjazdu delegatów chórów kościelnych diecezji krakowskiej, jak również rezolucję co do zwołania ogólno-polskiego kongresu organistów w miesiącu sierpniu w Poznaniu.

* * *

Koncert muzyki religijnej. Staraniem Ks. prof. Dr Meusa, prezesa Komitetu budowy bursy dla młodzieży szkół średnich w Krakowie, odbył się dnia dnia 24 marca b. r. w niedzielę Palmową o godz. 12 w południe w sali Starego Teatru koncert muzyki religijnej z następującym programem: 1) J. Schreyer. mjr., Wstęp do oratorjum p. t. „Nazarejczyk"; 2) R. Wagner, Marsz św. Graala z „Parsiwala" (wyk. orkiestra 20 p. p. pod dyr. mjra Schreyera); 3) Verdi, „Stabat Mater", wyk. Chór mieszany „Echa" pod batutą p. dyr. Wallek-Walewskiego z akompanjamentem orkiestry 20 p. p.

* * *

Kościół parafjalny św. Stanisława Kostki w Dębnikach. W niedzielę Palmową na sumie Salezjański Chór Kleryków wykonał następujące śpiewy liturgiczne: podczas poświęcenia palm i procesji, Pueri Hebraeorum — In monte Oliveti — Cum Angelis — Gloria, laus — Ingrediente Domino — wszystkie Ks. Dr Antoniego Chlondowskiego. Msza 4-głosowa Molitora. Responsiones Turbae, Molitora. Offertorium: Improperium exspectavit, Mitterera. Introit, Credo, Communio — po gregorjańsku.

a) W Wielki Piątek na nabożeństwie o godz. 8-mej: Tractus — Ks. A. Piechury, Responsiones turbae — Molitora, Popule meus, Crux fidelis — Ks. A. Piechury, Vexilla regis — po gregorjańsku.

b) W Wielką Sobotę wieczorem — Rezurekcja o godz. 7-mej: (przy grobie) Surrexit pastor bonus — Ks. Dr A. Chlondowskiego, Jutrznia — po gregorjańsku, Te Deum — Ks. Dr A. Chlondowskiego, Haec dies — Oresta Ravanello.

c) W Wielkanoc na sumie o godz. 10·30: Missa in honorem SS-mi Redemptoris - Cervi'ego, Introit — po gregorjańsku, Graduał i Sequentia — Griesbachera, Offertorium: Terra tremuit — Carturana, Communio: Pascha nostrum — Diebolda.

* * *

Porządek nabożeństw wielkotygodniowych w Bazylice OO. Franciszkanów. Wielka Środa — o godz. 4 po poł. Ciemna Jutrznia-Responsoria — Perosiego, Benedictus — Rizziego, Christus factus est — Polottiego, Miserere (falsobordone) — Rizziego.

Wielki Czwartek — o godz. 8 rano uroczysta Msza św. i Komunja św., o godz. 4 po południu Ciemna Jutrznia (jak w W. Środę).

O godz. 7.30 wieczorem — Chór Cecyljański wykonał: Wisi na krzyżu — Rizziego, 3 Responsoria — Perosiego, Pueri Hebraeorum — Palestriny, O vos omnes, — L. da Vittoria, Cor mundum i Miserere (psalm pokutny) Rizziego.

Wielki Piątek — o godz. 8 rano: Missa Praesanctificatorum i Pasje, o godz. 4 po poł. Ciemna Jutrznia (jak w W. Środę).

O godz. 7·30 wieczorem podczas odwiedzania Grobów, Chór wykonał motety: Palestriny, L. da Vittoria, Perosiego i Rizziego.

Wielka Sobota — o godz. 7·30 rano: Poświęcenie Ognia, Paschału, poczem Msza św., o godz. 7 wieczór Resurekcja. Chór Cecyljański wykonał Gloria tibi Trinitas i Te Deum.

W Wielką Niedzielę i Poniedziałek o godz. 10 suma: propria gregorjańskie i Missae Witta i Hallera, o godz. 12 podczas cichej Mszy św. Chór Cecyljański męski i mieszany wykonał motety różnych autorów.

* * *

Śpiew gregorjański na Wyższych Kursach Katechetycznych dla kobiet. Przy Zakładzie SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej 11, dla uczestniczek Kursów jest udzielaną obok przedmiotów ścisłych również nauka śpiewu gregorjańskiego. Wykłady prowadzi Ks. prof. Wład. Wargowski. — Nadmieniamy, że przy tymsamym Zakładzie mieści się wydawnictwo doskonale redagowanego miesięcznika dla młodzieży żeńskiej z doborowemi ilustracjami p. t. „Dziś i Jutro" jak również wydawnictwo tak chlubnie znanego pisemka dla dzieci „Mały Światek", przeniesionego tu z Poznania.

* * *

Poznań. Koncert religijny Chóru jubileuszowego. W niedzielę, 25 b. m. wieczorem o godz. 20 odbył się w Auli Uniwersytetu jeżyckiego Chóru kościoła N. Serca Jezusowego pod kierownictwem swego dyrygenta p. Fr. Olszewskiego Koncert zaszczycił swą obecnością protektor honorowy Chóru J. E. Ks. Biskup Radoński w otoczeniu członków Kapituły Metropolitalnej i licznego duchowieństwa.

Program koncertu zawierał w pierwszej części utwory klasyków rzymskich: Palestriny, Vtitoria, Gallusa, Croce, Viadana i neoklasyka Perosiego, w drugiej części kompozytorów polskich z czasów renesansu: Zielińskiego i Gorczyckiego oraz nowszej doby: Ks. J. Surzyńskiego i F. Nowowiejskiego.

Występy śpiewackie poprzedzone grą na organach prof. Nowowiejskiego, wykazały wysoki poziom chóru.

* * *

Stabat Mater Karola Szymanowskiego zostało wykonane na popisie uczniów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego przez chór i orkiestrę tegoż konserwatorjum. Dyrygował prof. Wład. Raczkowski. Kompozytor dyr. K. Szymanowski był obecny na koncercie.

Lwów. Polskie Towarzystwo Muzyczne wykonało w dniach 1-go, 3 go i 5-go marca b. r. wielkie dzieła chóralne; Bacha — Pasję do słów św. Jana i Verdiego Requiem. — Wykonane zostały te arcydzieła przez zespół z 300 przeszło osób złożony a to: Chór mieszany Polsk. Tow. Muzycznego, wielką orkiestrę oraz szereg solistów o europejskiej sławie. Dyrygował Dr Adam Sołtys.

* * *

Obchody 25-lecia Motu Proprio Piusa X o Muzyce Kościelnej. W diecezji Podlaskiej odbyły się w ośmiu dekanatach uroczyste obchody 25-lecia Motu Proprio stosownie do powziętej uchwały na Ogólnym Zjeździe Organistów z diecezji w dniu 12 września 1928 r. Dowodzą one żywego ruchu i zainteresowania sprawami muzyki kościelnej pośród kół organistowskich tej diecezji.

* * *

Czortków. Dnia 3 marca b. r. odbyła się Akademja Papieska, poddzas której m. i. wykonano „Siedm Słów Zbawiciela“ Haydn'a (kwartet smyczkowy), Dobrzyńskiego „Święty Boże“ na solo, chóry i orkiestrę pod dyrekcją prof. St. Krwawicza i prof. Łukasiewicza. Produkcje stały na wysokim poziomie artystycznym. Wygłoszonym został również odczyt Ks. Karpińskiego p. t. „ Papieże a muzyka kościelna“.

* * *

Niemcy. Centralny Komitet wychowania i nauki, Berlin W. 35, Potsdamerstr. 120 — urządza w Berlinie od 24 czerwca do 7 lipca Muzycznopedagogiczny kurs informacyjny dla obcokrajowców. Instytut dostarcza na życzenie programów.

* * *

Wynalazek pałeczki dyrygenckiej datuje się z czasów króla francuskiego Ludwika XIV-go i jest dziełem dyrygenta jego orkiestry nadwornej, Jean Baptiste Lully'ego. W owe czasy dyrygent wybijał takt nogą, co dawało się we znaki i powodowało znaczne zmęczenie fizyczne. Aby go uniknąć, Lully wpadł na pomysł wybijania taktu odpowiednio cienką laską. Podczas pierwszej próby tak się rozochocił i z taką werwą uderzał laską o podłogę, że niebacznie uderzył całą siłą laską — w swoją własną nogę. Niefortunna nieuwaga skończyła się dla wynalazcy pałeczki dyrygenckiej tragicznie: od uderzenia wywiązała się gangrena i przed dokonaniem operacji Lully zmarł.

* * *

Ślepi muzycy. Ponieważ w dzisiejszych czasach ludzie ślepi często produkują się grą na różnych instrumentach, wielu sądzi, że ociemniali są bardziej muzykalni od ludzi widzących. Jest to jednakże błędnem, bo uzdolnienie muzyczne jest wrodzone i nie można nabyć go przez ślepotę. Oczywiście na podłożu takiego uzdolnienia może człowiek ślepy poświęcić dużo czasu ćwiczeniu i dojść do dobrych wyników. Wobec niemożności uprawiania większości zawodów zarówno umysłowych jak i fizycznych, duży procent ślepych poświęca się muzyce. Tak z pośród 34 tysięcy ślepych w Niemczech, 1200 zrrabia na swoje utrzymanie muzyką. Odznaczają się oni dobrą pamięcią, umiejąc niejednokrotnie po sto utworów, czego nie potrzebuje muzyk, mogący posługiwać się nutami. Ślepi muzycy nie mogą iść w zawody z widzącymi, również jeśli chodzi o komponowanie; pozbawieni wzroku odbierają znacznie mniej podniet, a następnie samo notowanie pomysłów natrafia na materjalne trudności.

* * *

Nie chcąc rozrywać tekstu Konstytucji Apostolskiej Ojca św. na dwa nry, wydaliśmy ją w osobnym zeszycie; sądzimy bowiem, że stanowić będzie ona wraz z Motu Proprio Piusa X, podręcznik, do którego często wypadnie zaglądać pracującym na niwie muzyki kościelnej. Stąd też postanowiliśmy wydać tym razem podwójny nr. miesięcznika (za kwiecień i maj). Tłumacz starał się w pierwszym rzędzie o ściełe oddanie myśli oficjalnego łacińskiego tekstu, niejednokrotnie może powściągając wskutek tego swobodę języka polskiego. — REDAKCJA.

Wydawnictwa muzyczne.

Karol Hławiczka: „Solfeż polski". Część pierwsza. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Nowy ten podręcznik czytania nut głosem podaje główne interwale, trójdźwięki i główne wartości rytmiczne stopniowo na tle celowo dobranych piosnek ludowych. Zapewne nauka tym sposobem prowadzona będzie interesującą. Nie można atoli m. zd. wyrokować, że ta droga do celu, t. j. do szybkiego czytania nut głosem, będzie najkrótszą. Jeszcze w sprawie metodyki śpiewu i metodycznego podręcznika nie wypowiedziano ostatniego słowa; z kilku stron dowiadujemy się o różnych próbach nowych metod prowadzących do tegosamego celu. Układający podręcznik musi być najprawdopodobniej i kompozytorem, by do danej cząstki merjału teoretycznego układał ściśle dostosowane przykłady do śpiewu, co wydaje się najkrótszą do celu drogą. — Piosenkę pierwszą można było (w śpiewniczku dla młodzieży!) opuścić („Nasypali w usta soli"; — mowa o Chrzcie św.); także 15-stą (bez treści), 18-stą, 20-stą (o zamężciu i ożenku) i kilka innych o podobnej treści. *X. W. O.*

Ks. Józef Sarniewicz: „Ave Maria" na chór mieszany à cappella op. 1. Nr. 1. Nakł. autora – Marzenin, pow. Września.

Autor opracował łaciński tekst Pozdrowienia anielskiego w stylu przystępnym, który urozmaicają ustępy recytowane chórowo, to znowu polifonicznie ujęte. Całość będzie dobrze brzmieć.

B. Szarlitt: „Nieznany" skarb w Polsce", zbiory muzyczne Edwarda Wrockiego, Warszawa 1929.

Autor tej publikacji zaznajamia czytelnika z cennemi a bardzo bogatemi zbiorami wszystkiego, co się odnosi do muzyki, będącemi własnością p. Edwarda Wrockiego i popiera jego projekt utworzenia centrali muzycznej w Polsce, pod nazwą „Akademji Wiedzy Muzycznej". (Porównaj „Hosanna", nr. XII. r. 1928. str. 185).

Przegląd pism.

Numer styczniowy **„Przeglądu Muzycznego"**, organu Zjednoczonego Śpiewactwa Wszechpolskiego zawiera obok programu zjazdu wszechsłowiańskiego, artykuł o bardzo aktualnej dziś w Polsce kwestji polskiej twórczości chóralnej pióra Prof. Dr. Chybińskiego; Stanisław Niewiadomski daje „Pokłosie roku Schubertowskiego". Numer uzupełnia obszerne sprawozdanie z najnowszych wydawnictw chóralnych polskich i jugosłowiańskich.

Z lutego:

Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy. Państwowa nagroda muzyczna. Prof. Uniw. Dr. Adolf Chybiński (Lwów). Przyczynki bio- i bibljograficzne do dawnej muzyki polskiej. Śpiewactwo Czechosłowackie. O poprawną

emisję głosową w naszych chórach. Hasło — Hymn śpiewactwa polskiego. Adam Bukowiński: Jak stworzyć polską publiczność koncertową.

„Kicrownik Chórów“, (Nr. 3. i 4. Częstochowa) pisze o „Sposobie organizowania chórów“, (głosów chłopięcych nie uwzględnia), o Muzyce starokościelnej“, — Rozmaitości.

„Śpiewak“ (Nr. 2, 3 i 4. Katowice) podaje m. in. Feliks Sachse: „Franciszek Schubert jako kompozytor chórowy“ (Dokończenie); — Zygmunt Pomian Kaczyński: „Hasło — Hymn śpiewactwa polskiego“; — Opera i koncerty; — Kronika; — Kilka uweg o utworach popisowych na Zjazdach w r. 1929 (Dokończenie); — Feliks Starczewski: Ś. p. Ignacy Pilecki; — Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu; — Opera i koncerty; — St. M. Stoiński: „Muzyka nowoczesna a społeczeństwo dzisiejsze; — Roman Heising: „O poprawną emisję głosową w naszych chórach; — Włodzimierz Żelechowski: „Głupi Maciuś“; — Dr. J. N.: „Komisje artystyczne w organizacjach śpiewaczych“; Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu; — Na pomnik Moniuszki w Katowicach.

„Muzyka w szkole“ (Nr. 2 i 3. Katowice). Karol Hławiczka: „Tołstoj jako nauczyciel śpiewu“; — Gabrjel Leńczyk: „Uwagi do programu nauki śpiewu w szkołach powszechnych“; — Ryta Gnus: „Szerzenie kultury muzycznej wśród młodzieży szkolnej“; — Karol Hławiczka: — Lekcja praktyczna z nauki śpiewu w klasie I“; Wiadomości z kraju; Dział organizacyjny; — Od Redakcji; — Najświeższe wydawnictwa; — Od Redakcji — Padre Bernardino Rizzi: „Spętana pieśń“; — Dr. St. Ludkiewicz: „Krytyczne uwagi w sprawie nauki solfeżu i dyktatu muzycznego w szkołach muzycznych; — Ryta Gnus: „Wprowadzenie tonacji molowej“.

„Muzyk Wojskowy“ (Nr. 4, 5, 6 i 7. Grudziądz). Prof I. Adamski: „Stosunek Moniuszki do Wagnera“ (dokończenie); — Por. kplm. Kuczera Paweł: „O kulturze muzycznej w wojsku“; — J. Przeździecki: „Komponowanie marszów“; - J. K.: „Repetytorjum z historji muzyki“ (c. d.); — Ed: Fagot — kontrafagot. — Dr. J. Reiss: „Henryk Wieniawski“ (c. d.); — Ed.: „Obój i Rożek Angielski“; — Do niezrzeszonych mandolinistów w Polsce. Prof. J. Adamski: „Chopin jako muzyk narodowy“, „Słuch kapelmistrza“. P. R. Bacha: „Pasja według ewangelisty Jana“. — Prof. Dr Solski: „Jak tworzyłem orkiestrę IV Dywizji Polskiej na Kaukazie“, bogaty dział wiedzy muzycznej i inne rubryki.

„Muzyka“ (Warszawa) Nr. 2-gi zawiera artykuły: Cezary Jellenta: „E. T. A. Hoffmann w Polsce“; A. Coeuroy: „Pod znakiem muzyki narodowej“; A. Chybiński: „Wschód i Zachód w muzyce‘; M. Rimski-Korsakow: „Tajemnice kunsztu kapelmistrzów“; St. Niewiadomski: „Aleksander Michałowski“. — Nr. 3-ci: St. Niewiadomski: „O pierwszej muzyce do Fausta“; P. Mascagni: „Trucizna jazzowa“; A. Chybiński: „Wschód i Zachód w muzyce“; K. B. Jirak: „Współczesna muzyka czeska“; Al. Michałowski: „Z mych przeżyć i wspomnień“; J. Miketta: „O gimnazjum muzycznem“.

„Kronika Muzyczna“ (Lublin) nr. 1. „Z ruchu muzycznego“; Program naukowy kursów dokształcających dla organistów diecezji lubelskiej.

Nadesłano: „Duszpasterz Młodzieży“, dwumiesięcznik, Poznań, ul. Pocztowa 15. Redaktor naczelny X. Al. Rogóż w Tarnowie, Ogrodowa 18. —

C. HALSKI.

Nauka harmonji.

ĆWICZENIA.

Czterodźwięki dominantowe tonacji F, G, B, D, Es, A, d, e, g, h:

1) wypisać i zagrać w postaci zasadniczej (wszystkie pozycje), rozwiązując je:

a) w trójdźwięk toniczny niepełny;

b) w trójdźwięk toniczny pełny;

c) w trójdźwięk VI stopnia.

2) wypisać i zagrać we wszystkich przewrotach, rozwiązując je na trójdźwięku tonicznym.

II. Przerobić na piśmie i przy fortepjanie następujące

ZADANIA.

C-dur. 1. 6 V^7 2. V^7 3. 6 V^7

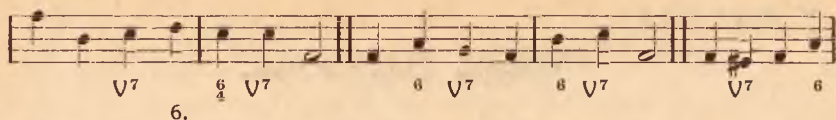
4. $\frac{6}{4}$ 6 6 $\frac{6}{4}$ V^7 5. 6 V^7 V^7 6. V^7

V^7 7. V^7 6 V^7 8. V^7 6 V^7 6

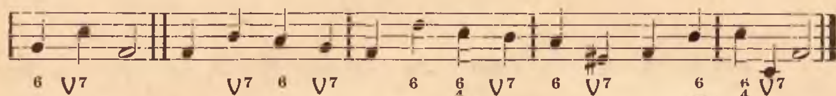
V^7 $\frac{6}{4}$ V^7 9. V^7 6 V^7 10. V^7 6 V^7 V^7 6

V^7 6 V^7 11. V^7 6 V^7 6 V^7 V^7 6 V^7

A-mol. 1. 6 V^7 2. V^7 3. 6 V^7



6.



Przerobić te ćwiczenia w innych tonacjach pokrewnych

§ II. AKORD SEPTYMOWY NA II STOPNIU.

Tak w tonacji majorowej jak i minorowej musi być zawsze prawidłowo przygotowany (dlatego następować może jedynie po I, IV lub VI stopniu) i rozwiązuje się w trójdźwięk lub czterodźwięk panujący:

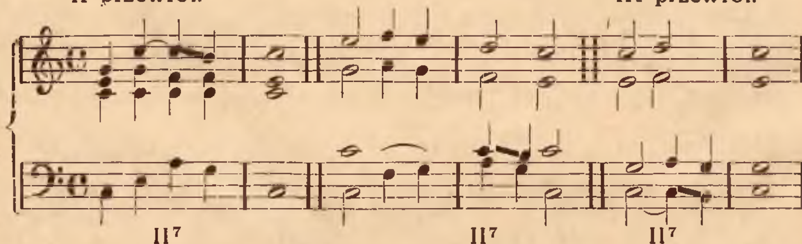


Z przewrotów najczęściej używany bywa pierwszy, najmniej trzeci:

I przewrót.



II przewrót. III przewrót.



Zawsze do nabycia w Wydawnictwie:

„DODATKI NUTOWE"

po 20 i 25 gr za 1 egzemplarz

Zamawiającym 10 egz. nie doliczamy kosztów przesyłki

„MOTU PROPRIO"

o muzyce kościelnej P. Piusa X. — ozdobione pięknie wykonaną podobizną Ojca św.

Tekst polski Cena z przesyłką pocztową 50 gr

ROZWAŻANIA

NA TLE PIUSOWEGO „MOTU PROPRIO"

z 22 listopada 1903 r.

Napisał Arcyb. Piotr Mańkowski. Cena z przesyłką 1'80 Zł

KONSTYTUCJA APOSTOLSKA

J. Św. PAPIEŻA PIUSA XI.

w sprawie stałego, gorliwszego popierania liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej („Divini cultus")

Cena 35 groszy

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

Konstytucja Apostolska
J. Św. Papieża Piusa XI

w sprawie stałego, gorliwszego popierania liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej.

(„Divini cultus...“)

(z dnia 20 grudnia 1928 r. — w 50-letni jubileusz kapłaństwa).

(Tłum. X. W. O.)

NIHIL OBSTAT.

Tarnoviae, 5 Aprilis 1929.

Romanus Sitko
censor.

Nr. 2313.

IMPRIMATUR.

Tarnoviae, 6 Aprilis 1929.

† *LEO, Eppus.*

L. S.



OJCIEC ŚW. PIUS XI.

Konstytucja Apostolska

J. Św. Papieża Piusa XI.

w sprawie stałego, gorliwszego popierania liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej.

(„Divini cultus...").

PIUS BISKUP

SŁUGA SŁUG BOŻYCH

NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ

Ponieważ od Założyciela, Chrystusa otrzymał Kościół obowiązek czuwania nad świętością służby Bożej, on przeto bez wątpienia ma obowiązek, nie naruszając istoty Ofiary i Sakramentów św., to przepisywać, — mianowicie ceremonje, obrzędy, formy, modlitwy, śpiew, — co najlepiej odpowiada owemu wzniosłemu i publicznemu posługiwaniu, któremu dajemy szczególne miano *Liturgji*, jako wybitnie świętej czynności.

I zaprawdę, świętą jest rzeczą liturgja; przez nią bowiem wznosimy się do Boga i z Nim się łączymy, wiarę naszą wyznajemy i najgłębszą wiążemy się powinnością za otrzymane dobrodziejstwa i pomoc, których nieustannie potrzebujemy. Stąd najściślejszy niejako związek między wiarą a świętą liturgją a zarazem między nabożeństwem chrześcijańskiem a uświęceniem ludu. Dlatego Celestyn I. w czcigodnych formułach liturgicznych widział wyrażone prawidła wiary; mówi bowiem: *„niech prawo wierzenia wyraża się w prawie błagania. Skoro bowiem zwierzchnicy wiernego ludu pełnią posłannictwo sobie zlecone, ludzkiego rodzaju prowadzą sprawę przed Bogiem łaskawym i zanoszą usilne prośby złączone z westchnieniami całego Kościoła"* [1])

Te to wspólne modły, zwane początkowo *sprawą Bożą* [2]), potem *służbą Bożą* [3]), jakoby powinnością Bogu codziennnie

---

[1]) Epist. ad episcopos Galliarum, Patrol. Lat. L. 535.

[2]) *Opus Dei* (Uw. tłum.)

[3]) *Officium divinum* (j. w.)

spłacaną, odprawiano niegdyś dniem i nocą przy licznym udziale chrześcijan. I dziwna rzecz, ile już od zamierzchłej starożytności te pełne prostoty melodje, zdobiące święte modlitwy i akcję liturgiczną przyczyniły się do podtrzymywania pobożności ludu. W starożytnych bowiem szczególnie bazylikach, gdzie biskup, kler i lud naprzemian chwałę Bożą śpiewali, nie mało śpiewy liturgiczne do tego się przyczyniły, że — jak świadczy historja — bardzo wielu z pośród barbarzyńców przyjęło chrześcijaństwo i cywilizację. Przeciwnicy katolicyzmu w kościołach głębiej poznawali dogmat obcowania świętych; to było powodem, że cesarz Walens, arjanin, na widok majestatu Bożych Tajemnic, odprawianych przez św. Bazylego, opanowany jakiemś niezwykłem osłupieniem odchodził od zmysłów; w Medjolanie zaś zarzucali heretycy św. Ambrożemu, że czaruje tłumy liturgicznemi śpiewami, pod których też wpływem Augustyn powziął postanowienie przyjęcia wiary Chrystusowej. Po kościołach znowu, w których z całego niemal miasta tworzył się ogromny chór, robotnicy, murarze, malarze, rzeźbiarze, a nawet ludzie oddający się naukom, przez liturgję nabywali tej znajomości rzeczy Bożych, która dzisiaj tak wyraźnie przejawia się z zabytków owych wieków średnich.

To nam tłumaczy, dlaczego Rzymscy Papieże z tak wielką troskliwością opiekowali się liturgją i strzegli jej; i podobnie jak wielką wagę przykładali do wyrażania dogmatu odpowiedniemi słowami, tak z drugiej strony starali się przepisy świętej liturgji układać, strzec, i od wszelkiego wykrzywienia zachować. Jasną również jest rzeczą, czemu Ojcowie Święci słowem i pismem objaśniali liturgję świętą (czyli *prawo błagania);* i dlaczego Sobór Trydencki chciał, by ją wykładano i tłumaczono ludowi chrześcijańskiemu.

Co się zaś tyczy naszych oto czasów, Pius X, lat temu 25, w owych przepisach *Motu Proprio* ogłoszonych, dotyczących śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej, to przedewszystkiem zadanie sobie postawił, by ducha chrześcijańskiego u ludów budzić i utrzymywać, usuwając mądrze to, co ubliżało świętości i majestatowi świątyni. Bo dla tej zaiste przyczyny przychodzą wierni do domów Bożych, by w nich, jak gdyby w szczególniejszem źródle zaczerpnąć pobożności, biorąc czynny udział w czcigodnych tajemnicach Kościoła oraz w publicznych i uroczystych modłach. Jest tedy rzeczą pierwszorzędnej wagi

ujęcie w pewne normy i przepisy Kościoła, wszystkiego tego, cokolwiek stanowi ozdobę liturgji, by w rzeczywistości sztuki piękne, jak być powinno, jak gdyby najznamienitsze służebnice, poddane były służbie Bożej; rzecz ta bezwzględnie wyjdzie z pewnością nie na szkodę, lecz raczej na większą chwałę i blask samychże sztuk, które w miejscach poświęconych znajdują zastosowanie. W dziwny też zaiste sposób spełniło się to na muzyce kościelnej: gdziekolwiek bowiem owe przepisy zostały starannie wprowadzone w życie, tam i wdzięki tej najznamienitszej sztuki na nowo żyć i duch religijny bujnie kwitnąć poczęły; a to dzięki temu, że lud chrześcijański, głębiej przeniknionу odczuciem liturgji, przyzwyczaił się gorliwiej uczestniczyć w obrzędach eucharystycznych, w świętej psalmodji i publicznych nabożeństwach. My też sami z przyjemnością doświadczyliśmy tego wówczas, gdy w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu, ogromny chór kleryków wszystkich narodowości uświetnił gregorjańskim śpiewem uroczystą liturgję, odprawioną przez Nas w Bazylice Watykańskiej.

To też ubolewać tu trzeba, że w niektórych miejscach te bardzo mądre ustawy nie zostały w pełni wprowadzone w życie; z tego też powodu nie zostały stąd osiągnięte spodziewane owoce. Z doświadczenia bowiem nam wiadomo, że albo niekórzy powiadali, iż te prawa mimo tak uroczystego ogłoszenia ich nie obowiązują; albo że niektórzy wprawdzie zrazu im się poddali, zwolna atoli czynili ustępstwa muzyce tego rodzaju, który wogóle nie powinien mieć wstępu do kościołów; albo wreszcie, że gdzieniegdzie, zwłaszcza podczas świeckich uroczystości, obchodzonych ku czci sławnych muzyków, brano stąd powód wykonywania w kościele niektórych utworów, które, aczkolwiek znakomite, to przecież, nie odpowiadając miejscu świętemu i świętości liturgji, bezwarunkowo nie powinny być w kościołach dopuszczane.

Aby jednak duchowieństwo i lud sumienniej stosowali się do tych praw i przepisów, które z należną czcią i bez naruszenia winny być w całym Kościele zachowane, uważamy za wskazane dodać tu kilka spostrzeżeń, których w szczególności nauczyło nas doświadczenie tych minionych 25 lat. A czynimy to tem chętniej, że w roku niniejszym nie tylko obchodzoną była pamięć odnowienia muzyki kościelnej, o której wspominaliśmy, lecz także pamięć owego zakonnika Gwidona z Arezzo; który lat

temu około dziewięćset, przybywszy do Rzymu z polecenia Papieża, przedstawił ów genjalny swój pomysł, dzięki któremu śpiewy liturgiczne, przekazane jeszcze od czasów najdawniejszych, zarówno łatwiej się rozpowszechniały, jakoteż na pożytek i chlubę Kościoła i sztuki samej, dla potomnych bez skazy się przechowywały. W świątyni Lateraneńskiej, w której przedtem św. Grzegorz Wielki, po zebraniu, uporządkowaniu i pomnożeniu skarbu świętej monodji, tego dziedzictwa i pamiątki po Ojcach — tak mądrze urządził ową sławną „*Schola*" dla utrwalenia prawdziwej interpretacji liturgicznych śpiewów, mnich Gwido przeprowadził próbę swego zadziwiającego wynalazku wobec kleru rzymskiego i samego Papieża, który poddając rzecz dokładnemu badaniu i oddając zasłużoną pochwałę, sprawił to, że owa nowość daleko i szeroko z biegiem czasu się rozpowszechniła i przyczyniła do wielkiego rozwoju wszelkich rodzajów muzyki.

Wszystkim przeto Biskupom i Ordynarjuszom, do którychto jako stróżów liturgji, należy troska około sztuk kościelnych w świątyniach, chcemy tu dać niektóre zlecenia, jakby odpowiadając życzeniom, które z tylu muzycznych kongresów, a zwłaszcza z niedawno w Rzymie odbytego zebrania oznajmili nam liczni duchowni Pasterze, jakoteż najgorliwsi orędownicy tej sprawy, którym wszystkim na tem miejscu oddajemy zasłużoną pochwałę; nakazujemy też, podając skuteczniejsze drogi i zasady wprowadzić w życie to, co następuje.

I. Ktokolwiek pragnie być przypuszczony do kapłaństwa, nie tylko w Seminarjach, lecz także w domach zakonnych, niech, już od pierwszej młodości zaprawia się w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej; a to z tego powodu, że wtenczas łatwiej wyucza się tego, co należy do kształtowania i władania głosem; a także mogą wykorzenić lub przynajmniej poprawić wady głosu, jeśli im przypadkowo ulegają, których natomiast potem w dojrzalszym wieku wcale uleczyćby nie zdołali. Kształcenie w śpiewie i muzyce należy rozpoczynać już w szkołach elementarnych, a następnie prowadzić w dalszym ciągu w gimnazjum i liceum: tym sposobem bowiem mający przyjąć święcenia, zaznajomiwszy się już stopniowo i mimowiednie ze śpiewem, będą mogli w przebiegu teologicznych studjów, bez jakiejkolwiek pracy i trudności kształcić się w owej wyższej nauce, którąby można najtrafniej nazwać *estetyką* jednogłosowego cho-

rału, muzyki, polifonji i organu, z którą wogóle klerowi doskonale zaznajomić się przystoi.

II. Niechże więc odbywają się w Seminarjach i innych naukowych zakładach dla należytego wychowania obojga kleru, krótkie wprawdzie, lecz częste i codzienne niemal lekcje lub ćwiczenia w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej; a jeśli one będą odbywane w duchu liturgicznym, rozrywką raczej niż ciężarem będą dla umysłu alumnów po studjum ścisłych nauk. W ten sposób obszerniejsze i dokładniejsze wykształcenie obojga kleru w muzyce liturgicznej z pewnością sprawi to, że *oficjum chórowe*, będące szczególniejszą częścią służby Bożej, przywróconem zostanie do dawnej godności i świetności; a równocześnie odzyskają dawną sławę, t. zw. *szkoły i kapele muzyczne.*

III. Wszyscy ci, którzy zarządzają nabożeństwem i odprawiają je *w bazylikach, kościołach katedralnych, kolegjackich i zakonnych konwentów*, niech wszelkich dokładają sił, by należycie, t. j. wedle przepisów Kościoła, wznowionem zostało *oficjum chórowe*; i to nie tylko w tem, co dotyczy ogólnego przepisu, by oficjum kościelne zawsze spełniane było *godnie, z uwagą i pobożnie*, lecz również co dotyczy sztuki śpiewania; w śpiewie bowiem psalmów należy starać się i o należyty dobór tonacyj wraz z dostosowanemi do melodji środkowemi i końcowemi kadencjami i o odpowiedni przystanek przy gwiazdce i o zupełną wreszcie wymaganą zgodność w wygłaszaniu wierszów psalmowych oraz zwrotek hymnów. A jeżeli to wykonuje się dokładnie, wszyscy śpiewający należycie psalmy, jak z jednej strony dziwnie okazują jedność swych dusz w oddawaniu czci Bogu, tak równocześnie przez odpowiadające sobie wzajemnie dwie części chóru, zdają się naśladować owe wieczne pienia Serafinów, którzy wołali jeden do drugiego: *„Święty, Święty, Święty“*.

IV. Aby jednak nikt na przyszłość nie miał pretekstu do łatwych wymówek i uważał się za zwolnionego od obowiązku posłuszeństwa prawom Kościoła, wszystkie grona kanoników jak i wszelkie konwenty zakonne niech obradują nad temi rzeczami podczas stałych zebrań; i jak niegdyś istniał *kantor*, albo *rektor* chóru, tak na przyszłość należy w chórach kanonickich i zakonnych wybrać kogoś biegłego, któryby zarówno miał na pieczy wprowadzenie w życie przepisów liturgji i śpie-

wu chórowego, jakoteż poprawiał błędy każdego z osobna, względnie całego chóru. W tej to sprawie nie można pominąć, że według starodawnej, stałej karności Kościoła, jakoteż według samych konstytucyj kapitularnych, ważnych po dzień dzisiejszy, ci wszyscy, którzykolwiek są obowiązani do oficjum chórowego, powinni być dokładnie obznajomieni przynajmniej ze śpiewem gregorjańskim. Śpiewem gregorjańskim zaś, który ma być używany we wszystkich każdego rodzaju kościołach, jest ten, który na podstawie starożytnych rękopisów wiernie odtworzony, został już przez Kościół podany w autentycznem wydaniu drukarni watykańskiej.

V. Chcemy też na tem miejscu zalecić *chóry muzyczne*[1]) tym wszystkim, do których to należy, jako te, które z biegiem czasu w miejsce starożytnych *szkół* wszedłszy, w tej myśli po bazylikach i większych kościołach założone zostały, by wykonywać w nich szczególnie muzykę polifoniczną. Co do tego też słusznie zwykło się *polifonję* kościelną stawiać na drugiem miejscu po śpiewie gregorjańskim; i dlatego gorąco pragniemy, by tego rodzaju *chóry*, tak kwitnące od wieku XIV do wieku XVI, i dzisiaj tam przedewszystkiem wznowione zostały i na nowo zakwitły, gdzie częstość i świetność obrzędów świętych wymaga większej liczby śpiewaków i staranniejszego ich doboru.

VI. Należy powołać do życia *chóry chłopięce*[2]) nie tylko przy większych świątyniach i katedrach, lecz także przy kościołach mniejszych i parafjalnych; niech chłopcy sposobią się do należytego śpiewu pod kierunkiem dyrygentów *chórów*[3]), by ich głosy, wedle starożytnego zwyczaju Kościoła, dołączały się do chórów mężczyzn, zwłaszcza, że w śpiewie polifonicznym winno się ich tak, jak dawniej, używać jako głosu najwyższego, który nazywano zwyczajnie *dyszkantem*[4]). Z pośród nich wyszli, zwłaszcza w wieku XVI, najznakomitsi, jak wiadomo, twórcy polifonji, a wśród nich bez wątpienia książę wszystkich ów Jan Piotr Alojzy Palestrina.

VII. Ponieważ zaś dowiedzieliśmy się, że gdzieniegdzie czynione są usiłowania, by przywrócić pewien rodzaj muzyki, nie zu-

---

[1]) *Capellas musicorum* (j. w.)

[2]) *Scholae puerorum* (j. w.)

[3]) *Capellarum* magistris (j. w.)

[4]) *Cantus* (j. w.)

pełnie odpowiadający sprawowaniu świętych obrzędów, głównie z powodu nadmiernego wprowadzania instrumentów, oświadczamy tu przeto, że Kościół żadną miarą nie uważa śpiewu z towarzyszeniem orkiestry za formę muzyki doskonalszą, albo stosowniejszą do nabożeństwa; bardziej bowiem zaiste przystoi, by głos raczej niż instrumenta rozbrzmiewały w domach Bożych: głos mianowicie kleru, śpiewaków, ludu. Nie należy jednak z drugiej strony sądzić, że Kościół stawiając wyżej głos ludzki nad którykolwiek instrument, przeciwny jest rozwojowi sztuki muzycznej; skoro żaden właśnie instrument, chociażby wyborowy i doskonały, nie zdoła przewyższyć głosu ludzkiego w wyrażaniu uczuć duszy tem więcej, że dusza sama nim się posługuje dla wznoszenia próśb i uwielbień do Boga wszechmocnego.

VIII. Posiada wprawdzie Kościół własny instrument muzyczny od przodków przekazany, zwany *organami;* on to dla dziwnej jakiejś powagi i majestatyczności, uznany został za godny udziału przy obrzędach liturgicznych, czy to dla towarzyszenia przy śpiewie, czy też, aby w czasie milczenia chóru zgodnie z przepisami, miłe dobywał harmonje. I w nim jednak także strzec się trzeba owego pomieszania rzeczy świętych i świeckości, które tak z winy budujących organy, jak z winy niektórych muzyków hołdujących wybujałościom [1]) nowoczesnej muzyki do tego doprowadziło, że przedziwny ten instrument zboczył od tego właśnie celu, do którego jest przeznaczony. Otóż zgodnie z przepisami liturgji, My także osobiście pragniemy, aby wszystko, co dotyczy organów, szło ustawicznie drogą coraz dalszego rozwoju; nie możemy atoli powstrzymać się od skargi, że jak niegdyś przez inne rodzaje muzyki, których słusznie Kościół zabronił, tak obecnie pod pretekstem nowoczesnego zaiste stylu [2]), próbuje się wprowadzić do świątyni ducha światowego; na wypadek, gdyby ten styl zaczął się szerzyć, Kościół musiałby go bezwzględnie potępić. Niech w świątyniach taka tylko rozbrzmiewa gra organowa, która zastosowana jest do godności miejsca i odpowiada świętości obrzędów; pod tym bowiem warunkiem na nowo zakwitnie tak sztuka organmistrzów jak i muzyków organami się posługujących ku skutecznemu wspomaganiu liturgji świętej.

---

[1]) „Portentis“ (j. w.)

[2]) „Novissimis sane formis“ (j. w.)

IX. Aby zaś wierni czynniejszy brali udział w nabożeństwie, trzeba przywrócić śpiew gregorjański do użytku ludu w tem, co do ludu należy. I w rzeczy samej niezbędnie koniecznem jest,by wierni, nie jakoby obcy lub niemi widzowie, lecz do głębi przejęci pięknością liturgji w taki sposób uczestniczyli w obrzędach świętych, — także podczas odbywania uroczystych pochodów, zwanych procesjami, z ustawieniem orszaku duchowieństwa i bractw — by w przepisany sposób śpiewali naprzemian z kapłanem lub chórem; to też jeśliby się to szczęśliwie powiodło, nie będzie już podobnych wypadków, że lud albo wcale nie odpowiada, albo nieznacznym szeptem i zniżonym głosem przy wspólnych modłach, w liturgicznym czy ojczystym języku odmawianych.

X. Niech jeden i drugi kler, za przodownictwem mianowicie Biskupów i Ordynarjuszów, w tej sprawie dokłada usilnego starania, aby osobiście lub przez innych z rzeczą obeznanych starali się o liturgiczne i muzyczne wykształcenie ludu, jako związane z nauką chrześcijańską. To zaś łatwiej się dokona przez uczenie liturgicznych śpiewów, przedewszystkiem w szkołach, pobożnych bractwach i innych stowarzyszeniach; zakonne zaś zakłady sióstr i pobożnych niewiast niech okażą zapał, by ten cel w różnych dla wychowania i nauki sobie powierzonych instytutach osiągnąć. Ufamy również, że wielkie tej sprawie usługi oddadzą te związki, które w niektórych okolicach, w jedności z władzą duchowną, dążą do odnowienia muzyki kościelnej według ustaw Kościoła.

XI. By to wszystko, czego się spodziewamy, osiągnąć, potrzeba koniecznie biegłych i to bardzo licznych nauczycieli. W tej sprawie wyrażamy zasłużoną pochwałę dotyczącym Szkołom i Instytutom, tu i ówdzie po krajach katolickich założonym; przez staranne właśnie udzielanie tego rodzaju nauk, dostarczają najlepszych i odpowiadających swemu zadaniu nauczycieli. Za szczególnej atoli na tem miejscu wzmianki i pochwały godną uważamy *Papieską Szkołę Wyższą muzyki kościelnej*, założoną w Rzymie jeszcze w r. 1910 przez Piusa X. Tę szkołę, o której rozwój następnie bezpośredni Nasz poprzednik Benedykt XV. pilnie się starał i nowego jej udzielił pomieszczenia, i My też szczególnemi darzymy względami jako cenną, przez dwóch Papieży Nam zostawioną spuściznę i dlatego wielce ją zalecić chcemy wszystkim Ordynarjuszom.

Wszelako dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, ile starania i trudu wymaga to wszystko, cośmy powyżej zarządzili. Komuż jednak jest tajnem, ile dzieł i z jak wielkim nakładem sztuki, żadnemi nie odstraszeni trudnościami, zostawili potomności nasi przodkowie dzięki gorącej pobożności i duchowi liturgji, jaki ich ożywiał? I nic w tem dziwnego: cokolwiek bowiem rodzi się z owego wewnętrznego życia, którem żyje Kościół, wyższe jest ponad wszelkie doskonałości tego świata. Trudności tego najświętszego przedsięwzięcia niech pobudzą i zachęcą umysły Zwierzchników Kościoła, a bynajmniej nie łamią; oni to wszyscy jednomyślnie i niezmiennie posłuszni Naszej woli, podejmą pracę dla Najwyższego Biskupa, swego urzędu biskupiego najgodniejszą.

To nakazujemy, ogłaszamy, zatwierdzamy, uznając niniejszą Konstytucję Apostolską za nienaruszalną, obowiązującą i skuteczną teraz i na przyszłość, dostającą i uzyskującą pełny i nienaruszony skutek, bez względu na jakiekolwiek przeciwne zarządzenia.

Nikomu przeto z ludzi nie wolno nadweręźać tej Konstytucji przez Nas ogłoszonej, lub jej się sprzeciwiać.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra, w pięćdziesiątą rocznicę Naszego kapłaństwa, w dniu 20 miesiąca grudnia w roku 1928, a siódmym Naszego Pontyfikatu.

Fr. Andrzej Kard. Frühwirth
Kanclerz św. Kościoła rzym.

Kamil Kard. Laurenti
Proprefekt św. Kongr. Obrz.

Józef Wilpert
Dziekan Koll. Proton. Apost.

Dominik Spolverini
Protonotarjusz Apostolski.

Miejsce † pieczęci olowianej.

Zarejestrowano w Kancelarji Apostolskiej, tom XXXIX, n. 45 — M. Riggi.

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ulica Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311